№ 69. Warszawa, Piątek 1/13 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincii w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Matyldy Kr.
Wschód słońca o g. 6 m. 19.—Zach. o g. 6 m. 0.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 2. wczoraj w poł. zimna 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Rada administracyjna mianowała księdza Mikołaja *Kalinowskiego*, proboszcza parafji Greko-Unickiéj w Choroszczynce, proboszczem parafji tegoż obrządku w mieście Łomazach, w powiecie Bialskim gubernji Lubelskiéj.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności ma honór podać do wiadomości publicznéj rezultat dochodu z widowisk scenicznych w obu teatrach, oraz z maskarady, danych w dniu 18 lutego r. b. przez dyrekcję rządową teatrów na korzyść zakładu starców i kalek pod opieką tegoż towarzystwa zostających.—*Przychód:* a) *z teatru wielkiego:* JO. Xiąże Namiestnik za swą lożę rs. 100, JW. jenerał-adjutant *Paniutin* wojenny jenerał-gubernator za swą lożę rs. 25, za loże 1go i 2go piętra, parterowe i galerjowe rs. 507 kop. 50, za krzesła rs. 480 kop. 50, za amfiteatra, galerję i paradyz rs. 209 kop. 12½ razem rs. 1,322 kop. 12½; naddatki rs. 103 kop. 67½, w ogóle rs. 1,425 k. 80:—b) *z teatru rozmaitości:* za loże rs. 69 kop. 40, za krzesła rs. 116 kop. 45, za parter, galerję i paradyz rs. 23 kop. 70, razem rs. 209 kop. 55; naddatki rs. 20 kop. 91, w ogóle rs. 230 kop. 46:—c) *z maskarady:* za loże i krzesła rs. 435 kop. 80, za bilety wejścia na maskaradę rs. 398, razem rs. 833 kop. 80; naddatki rs. 9 kop. 82½ w ogóle rs. 843 kop. 62½. Ogół przychodu wynosił rs. 2,499 kop. 88½. A że wydatki, jako to: orkiestrze grającéj w czasie maskarady, oraz za druk anonsów i afiszów, tudzież rozlepienie takowych i t. p. wynosiły rs. 118 kop. 20, zostało zatem czystego dochodu rs. 2,381 kop. 68½, która to suma wpłynęła już w zupełności do kassy towarzystwa. (w roku 1856 dochód z podobnego źródła wynosił rs. 2,274 kop. 60). — Szczegółowy rachunek zamieszczony będzie w sprawozdaniu z działań towarzystwa za rok 1857 drukiem ogłosić się mającem. — Warszawskie towarzystwo dobroczynności otrzymawszy tak znakomity fundusz na potrzeby starców i kalek, poczytuje sobie za obowiązek, imieniem tychże oświadczyć najszczersze podziękowanie dyrekcji rządowéj teatrów, jak niemniéj artystom, którzy mieli udział w wykonaniu przedstawionych dzieł w obu teatrach.

— Trzydzieści lat upłynęło od czasu założenia *Nowéj Resursy*. Przerzedził się szereg pierwotnych jéj członków, wielu z nich snem wiecznym usnęło ale z ich popiołów wykwitł nowy zastęp, i Towarzystwo to coraz większego nabiera życia i wzrostu. Ze wszystkich gałęzi użytecznego, poświęconego uczciwéj pracy społeczeństwa, przybywają z każdym dniem nowi towarzysze do tego przyjacielskiego grona, którego hasłem jest: unikanie zbytków i skromny odpoczynek po trudach. Fabrykanci, kupcy, literaci, artyści, urzędnicy rozmaitych władz i sądownictwa, obywatele miejscy i ziemscy, zgromadzają się w tém towarzystwie, jednostajnym ożywieni duchem, nie myśląc bynajmniéj o przodkowaniu jednego stanu przed drugim, ale szukając przyjemności w niekosztownych rozrywkach, poufałem obcowaniu między równymi sobie i w umysłowem zajęciu się czytaniem pism perjodycznych, krajowych i zagranicznych, których liczba coraz się pomnaża. Pamiątkę trzydziesto letniego swego istnienia Nowa Resursa obchodzi składkowym obiadem w dniu 15 b. m. to jest w Niedzielę, o godzinie 3ciéj po południu. Zapisy przyjmują się tylko do dnia 13go to jest piątku włącznie. Osoby nie należące do Towarzystwa mogą bydź wprowadzane przez członków.

KOLÉJ ŻELAZNA GUZOWSKA.

× Podawaliśmy już kilka razy czytelnikom naszym wiadomość o kolei konnéj, łączącéj lasy hr. Adama Krasińskiego z jednéj strony, a cukrownią i rafinerją Guzowską z drugiéj strony z koleją Warszawsko-Wiedeńską. — Z radością przychodzi nam donieść, że ta kolej, o któréj rozpoczęciu w roku zeszłym donosiliśmy, już z dniem 1 listopada ukończona została, jest w ruchu i piękne korzyści przynosi. Każdy przejeżdżający koleją z Warszawy do Wiednia, mianowicie na stacji Ruda Guzowska, zauważał zapewne te dwie żyłki które podniecać będą życie głównéj arterji. Na prawo idzie kolej hr. Adama Krasińskiego i ma 8 wiorst długości: druga zaś idąca na lewo, łączy Rudę z Guzowem, ma 11 wiorst długości i należy do towarzystwa akcjonarjuszów. Mamy przed oczami sprawozdanie tego towarzystwa i poczerpniemy z niego kilka szczegółów, w przekonaniu że łatwość z jaką ta kolej wystawioną została zachęci może do korzystania z danego przykładu. Gdyby zaś podane tu w treści szczegóły wydały się nie dostateczne któremu z czytelników naszych, gotowi jesteśmy dać mu ustnie lub listownie odpowiedzi na wszelkie jego w téj mierze zapytania.

Głównem zadaniem téj kolei jest ułatwienie fabryce cukru w Guzowie dostawy znacznych bardzo ilości mączki, drzewa, węgla; kości it. d. it. d. chociażby więc najkorzystniéj było przeprowadzić kolej w linji prostéj, musiano silnéj przy wytknięciu kierunku linji miéć na uwadze:

1) Przejście rzeczki Radziejówki w miejscu dogodnem dla budowy mostów.

2) Połączenie stacji Ruda z kilkoma folwarkami, gorzelniami, cegielnią między Rudą i Guzowem leżącemi.

3) Pominięcie pól miejskich i włościańskich, których nabywanie przy braku koncessji rządowéj, mogło było spółkę narazić na znaczne koszta.

4) Korzystanie z dróg dawnych niepotrzebnych dzisiaj dla dominium Guzów, a które budowę kolei ułatwiły.

Długość linji wynosi 2770 prętów. Spadek ogólny z Rudy do Guzowa jest 62 stóp, czyli jedna stopa spadku na 680 stóp długości. Spadek ten nie jest wszakże jednostajny, wynosi w jednym punkcie na 175 stóp jednę stopę. W ustanowieniu profilu miano na uwadze, by spadek nie był na długiéj przestrzeni jednostajny: ztąd wypadła potrzeba linji horyzontalnych, nasypek dochodzących

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Tydzień jeszcze zostawałem we dworze prezesa, a przez ten czas matka nie odstąpiła mię krokiem, osładzając chwile uciążliwéj choroby.

Maciéj na drugi dzień zaraz pożegnał mię zasmucony, przyrzekając pamiętać o gospodarstwie i z nadzieją, że się niedługo zobaczymy.

W miarę jak powracające zdrowie ukrzepiało skołatany mój umysł, rozbudzały się dawna tęsknota i niepewność obecnego położenia. Nieśmiałem pytać matki o zamęściu Rózi; ona też sama upornie milczała, ograniczając się tylko na rozpowiadaniu małoznaczących wypadków i odmian w życiu tamtejszego towarzystwa.

Uradzono wreszcie przewieść mię w końcu tygodnia do Sosenki. Podziękowawszy z całego serca gospodarstwu za ich gościnność i łaskę, osłabiony jeszcze, wsiadłem do powozu. Niecierpliwy zobaczyć jak najprędzéj Rózię, drżałem jednak na samą myśl wyczytania z jéj twarzy zwykłego uczucia litości... Szkoda, o wielka szkoda, że tak lekkomyślnie odtrąciłem to anielskie serce, które mi z całą dziecięcą swobodą oddawała. Dziś gdybym się odezwał, poczytanoby moje słowa za fałsz i materjalną rachubę. Nie, bodaj cierpieć do śmierci, a nie zdradzę tajemnicy duszy. Powracam do mojéj zagrody, pracuję, pracuję i pracuję; może téż Bóg litościwy da mi w pocie czoła myśl spokojniejszą, i tyle siły do zniesienia bolesnego żalu, za niepowrotnem już szczęściem.

Wjazd do Sosenki byłby prawdziwym tryumfem, gdyby go nie mroczyła wewnętrzna troska. Organista, Ratyńska, Anusia, Rózia, pan Szymon i cała prawie służba wyległa przed ganek, witając, prowadząc i żałując. — Spojrzę w twarz dzienniczki, oczko jéj błyszczy łzą, ale niestety łzą czystéj litości; żaden wyraz uciechy z mego powrotu nie błysnął na ustach; żałuje i ubolewa, nic więcéj.

— O sprawkach Emilka ani wspominaj! — szepnął mi do ucha pan Kasper gdyśmy wchodzili do pokoju.

— Dlaczego?

— Cicho! sza! — Pojechał się ekwipować, a Szymuś proszę jegomości zakochany w nim jak nieprzymierzając w panience jakiéj.

— Dobrze — odpowiadam wzruszając ramionami i powtarzam sobie: „stracone wszystko!"

Ulokowano mię w tym samym pokoiku od ogrodu, w którym mieszkałem dawniéj, otoczono wygodami i troskliwością; co dzień to czuję się zdrowszym, ale za to smutniejszym i bardziéj zamyślonym. Z panem Szymonem widuję się rzadko, powiada że jest zatrudniony, czemu bardzo wierzę, albowiem wydając córkę za mąż, musi się kłopotać, jeździć, kupować, zwyczajnie jak przy wyprawie jedynaczki. Nie myliłem się sądząc z pierwszego wejrzenia o stanie uczuć panny Rozalji..... ani jéj w głowie a tembardziéj w sercu jakaś sympatja; obchodzi się ze mną jak ze zwyczajnym gościem, grzecznie, serdecznie, ale inna to już Rózia, o inna. Nieraz i żałuję, że w nurtach Wisły nie znalazłem odrazu téj śmierci, z którą ucierać się muszę Bóg wie jak długo.

7 stóp wysokości i przekopów 5cio-stopowych.— W ogóle na całéj przestrzeni jest dwadzieścia dwie zmian spadku.

Po wytknięciu linji, zniwellowaniu i ustanowieniu profilu, roboty ziemne rozpoczęte w marcu, wykonane zostały przez miejscowych ludzi i w połowie lipca ukończone.

Mostów jest 14, z których dwa główne w Rudzie przez rz. Radziejówkę Konstrukcja ich jest na palach dębowych o jednéj i dwóch arkadach.

Budowa wierzchnia czyli wyrabianie belek podłużnych, podkładów poprzecznych, wywiezienie z lasów, rozwózka po całéj linji kolei, wartość tegoż drzewa, wyciosanie dębowych tyblow, połączenie i zbijanie podkładów z belkami, a następnie rychtowanie co do kierunku i spadku, podbijanie ziemią, zasypywanie wierzchnie i przybijanie szyn żelaznych, pociągnęło za sobą poniżéj wyszczególnione koszta. Wybór robotników, niepodobieństwo użycia ich w wielkiéj liczbie na jednym punkcie, opóźniło znacznie skończenie roboty.

Podkładów poprzecznych użyto 7,869.

Belek podłużnych użyto 3,167.

Odległość belek poprzecznych, czyli podkładów jest 5 stóp.

Długość podkładu jest 7 stóp.

Długość belek podłużnych rozmaita; podług wydajności drzewa, zwracano przy budowie tylko na to uwagę, by połączenie jednéj belki z drugą, czyli związanie ich nie miało miejsca na jednym pokładzie obudwóch podłużnych belek, t. j. związanie z jednéj strony na jednym pokładzie, z drugiéj strony na następnym lub trzecim.

Odległość między belkami, równa się odległości szyn na kolei żelaznéj rządowéj i odległości przyjętéj na wszystkich kolejach Europejskich, odpowiada $59\frac{1}{2}$ calom miary polskiéj.

Wartość drzewa w podkładach i belkach podłużnych wynosi złp. 11,685 gr. 23.

Wywózka drzewa, przyczém zwrócić trzeba uwagę, że kolej sama w znacznéj części posługę rozwożenia odbywała, zł. 5,314 gr. 7.

Robota ciesielska przy spuszczaniu i obrabianiu drzewa z grubego wióra i pod topor, tudzież wycmanie w podkładach poprzecznych siodełek na belki podłużne, wynosi zł. 12,181 gr. 25.

Wiązanie podkładów i belek na plancie, wyrób tybli dębowych, rychtowanie drogi pod względem kierunku i spadku, podbijanie i zasypywanie ziemią złp. 15,483 gr. 23.

Żelazo jest wzięte z walcowni w Malińcu, za pośrednictwem p. G. Ejsenmann, który podług danych wymiarów, podjął się takowe dostarczyć do Rudy Guzowskiéj po złp. 22 gr. 20 za centnar.

Zużyto w ogóle centnarów 2,454 f. 74.

Szyny żelazne nie są dość grube aby same oparte były na belkach poprzecznych, jak w kolejach żelaznych, po których wielkie ciężary z wielką szybkością przechodzić mają. Tutaj szyny żelazne płaskie, przybijają się do belek podłużnych, i dla tego w odległości 18 cali w szynach wywiercone dziury lejkowate, a to w celu, żeby łby od gwoździ były schowane w szynie. Dziury te kosztowały po zrobieniu stosownego przyrządu do wiercenia po $\frac{2}{3}$ grosza, złp. 1,407 gr. 26.

Prostowanie szyn kosztowało po $7\frac{1}{2}$ grosza, zł. 1,457 gr. 4.

Gwoździe obstalowane w fabryce Eichlera ze łbami stożkowatemi zastosowanemi do dziur. — Gwoździe te nie pokazały się praktycznemi, a to dla tego, że łby dla wyrobienia je w formę stożkowatą, musiały być drugi raz w ogniu rozgrzewane, przez co nabyły hartu i stały się kruche. Za najmniejszem zatem wystawaniem z szyny, wagony ciężarem ładowne obcinały je. Pomimo korzyści jakie dawały gwoździe maszynowe przez swoją chropowatość i dociąganie lepsze szyny do drzewa, okazała się potrzeba przejść do gwoździ kutych; gwoździe te, wyrobione podług osobnego modelu, kosztują więcéj jak dwa razy tyle, ale wytrzymują najsilniejsze ciśnienie, używane są teraz głównie przy zetknięciu się szyny z szyną. —

W wykazie potrzeb do ukończenia kolei umieszczono 500 kóp gwoździ nowych, gwoździe dotychczas użyte kosztowały złp. 3,201 gr. 13.

Wexle dla zmiany kierunku umieszczono w kilku miejscach, mianowicie tam, gdzie jakikolwiek dowóz do kolei może być spodziewany.

Przy dalszem rozwinięciu czynności kolei, wypadnie dać pewnie wexle w Guzowie, dla zmiany linji wagonów przychodzących i odchodzących, iub też kołowrot, czyli tak zwaną Dree-szejbę. — Przy konstrukcji tych wexli, musiano użyć żelaza kratowego na dwa cale w kwadrat, co naturalnie przy konstrukcji na większe naraziło koszta.

Budowle mieszkalne dla drożników, magazynjera, stajnie, ogrodzenie podwórza w Rudzie i Guzowie, prawie wszystkie są ukończone.

Wagonów dotychczas jest tylko 5, a dwa się budują. Oznaczenie ilości wagonów potrzebnych jest trudne, etat tymczasowy ustanowiony został na 10 sztuk; wszakże od powiększenia ruchu zależéć będzie i większa ilość wagonów.

Ponieważ okazało się zbytecznem by wagony budowane były na resorach, konstrukcja tak tych co są w budowie, jak i następnie budować się mających, będzie odmienną od dzisiejszych i spowoduje zaoszczędzenie złp. 500 na wagonie.

Dozór techniczny i opłata służby w czasie budowy kosztowały stosunkowo więcéj niżby się można spodziewać, ale gdyby linja była dłuższą, wydatki pozostałyby te same.

Służba się składa: z jednego zawiadowcy, 2ch magazynierów, jednego w Rudzie, drugiego w Guzowie, siedmiu drożników, z których jeden starszy mający sobie poruczony dozór nad innymi pod względem utrzymania drogi w porządku; 2ch dozorców pociągów, 2ch stróży podwórza i z 3ch fornali.

Oprócz zwykłych książek handlowych: Dziennika, wielkiéj księgi, książki korrespondencji i inwentarza, zaprowadzone zostały następne książki pomocnicze:

1. Książka magazynowa dla przychodzących towarów, podobnież dla odchodzących w Rudzie i Guzowie.

2. Kontrolla ruchu przez zawiadowcę prowadzona.

3. Książka ceduł frachtowych w Guzowie i w Rudzie, z któréj sznurowe ceduły wycinają się codziennie z wyszczególnieniem towaru posyłanego. Ceduły te wypisuje magazynier, wiezie z sobą dozorca pociągu i do biora oddaje.

4. Książka magazynowa towarów złożonych w magazynie i przez czas niejaki tam pozostających.

5. Książka godzin wyjazdu i przybycia pociągu.

6. Książka obrachunkowa służby.

Oprócz tego każdy drożnik ma w ręku książeczkę służbową, obejmującą wykaz przedmiotów jemu pod dozór oddanych.

Koni dotąd używano ośm.

Siła pociągu jednego konia, jest nadzwyczaj zależna od konstrukcji wagonów: nowy wagon na nowo zbudowanéj kolei, daleko większy stawia opór; Dotychczas największy ładunek był 70 centnarów.

Tyle pod względem technicznym i służbowym. Zanim wyprowadzimy ostateczne wnioski, przejdziemy teraz do części finansowéj.

Wydatki wynosiły.

1) Na budowę drogi:

a) Koszta założenia towarzystwa, nabycia praw wieczystych pod drogę zł. 20,579 gr. 12.
b) roboty ziemne zł. 15,504 gr. 5.
c) budowa mostów zł. 8,148 gr. 20.
d) budowa wierzchnia zł. 44,665 gr. 18.
e) żelazo zł. 55,955 gr. 18.
f) gwoździe zł. 3,201 gr. 13.
g) zabudowania zł. 14,163 gr. 27.
h) służba i dozór techniczny zł. 10,662 gr. 28.
i) niwellacja zł. 1,341 gr. 25.
k) koszta ogólne zł. 1,109 gr. 19.

2) Wagony i konie zł. 14,498 gr. 27.

3) Na różne z kap. nakładowego:

a) narzędzia dróżników dla konserwacji drogi zł. 994 gr. 5.
b) koszta pierwotnego umundurowania służby zł. 1,094.
c) żelazo od budowy pozostałe, podkłady i różne narzędzia zł. 5,869 gr. 18.

Następnie wykazuje nam bilans pod względem korzyści osiągniętych na dwumiesięcznym ruchu kolei następny rezultat:

Koszta exploatacji wynosiły:

a) Utrzymanie służby	Zł.	1,816	gr.	20
b) Utrzymanie i reparacja wagonów	»	479	»	15
c) Utrzymanie koni i fornali .	»	1,768	»	13
d) Koszta konserwacji drogi.	»	128	»	7
e) Koszta ładowania towarów	»	388	»	—
f) Koszta kancellarji, w których umieszczone są koszta druków na cały rok .	»	191	»	5
Pozostaje na czysty zarobek z dwóch miesięcy ruchu .	Zł.	4,188	gr.	25

Nastręczają się przy tym rachunku następujące uwagi:

— No, moja mamuniu — odzywam się pewnego razu do siedzącéj pod oknem staruszki — chwała Panu Bogu, czuję się już zupełnie zdrowym, czas więc wybierać się do domu. Mamunia spodziewam się pojedzie ze mną, a ja z duszy serca przyrzekam pamiętać o wszystkich potrzebach mamuni, że téj zmiany wcale nie poczuje.

— Tak prędko mój Józiu? poczekaj jeszcze trochę — odpowiada patrząc się na mnie ze współczuciem. — Albo ci tu źle, albo ci dali poznać żeś im ciężarem?

— O nie, tego niemogę powiedzieć; jednak zawsze to łaska moja mamuniu, łaska, która młyńskim kamieniem leży na sercu.

— Jeżeli ci o to tylko chodzi, rzecz najmniejsza; wszak gospodaruję teraz na folwarku, pan Szymon płaci mi zasługi, więc jak przyjdzie ten czas, to się gładziutko i grzecznie skwitujemy... .

— Wszystko to bardzo pięknie moja mateńko, ale tu mi się przykrzy, jam przywykł już do pracy. Tam gospodarstwo, leży odłogiem; wiosna się rozwija, trzeba pilnować tego z czego się chleb ma. Nie, nie, ja pojadę...

Uważam, matka milczy, ale się nie smuci, więc myślę zgodzi się na przeprowadziny; mówię też daléj niby obojętnie:

— Tak, tak, trzeba wynająć furmanki, ot i jakie takie ubranie dla mnie na drogę, bo prócz kożucha nic nie mam swojego. Myślę, że najlepiéj organista mi zaradzi. Ale widzi mamunia, dobrze że sobie przypomniałem, podobno pan Szymon przygotowuje dla Rózi wyprawę?

— O, szyją, kupują aż do zbytku.

— Właśnie też przy takich zatrudnieniach jeszcze mu tu zawadzać mamy?!

— Eh! bobyś zaczekał już do ślubu Józefie, co? Przecież to twoja uczennica, no i Emilek także.

— Nigdy! za nic w świecie! — krzyknę rumieniąc się cały, i nie mogąc pokryć wewnętrznego żalu.

— Dlaczego? — spytała zadziwiona staruszka podejmując oczy z robótki, na którą dotąd patrzyła.

— Dlaczego? dlaczego!... Hm... nie wiem dlaczego, ale mi się to niepodoba.

— Mój Józiu, tobie coś szmera po głowie! Bójże się ty ran Boskich, co cię to może obchodzić?

— A obchodzi mię, obchodzi — mówię jeszcze głośniéj zapominając uprojektowanéj obojętności. — Bo szkoda téj anielskiéj dziewczyny, że pójdzie za takiego nieponia.

— Cicho, cicho szaleńcze! czego tak krzyczysz? czego się rzucasz? usłyszą jeszcze...

— Niech słyszą, tak umyślnie będ krzyczał na całe gardło, podły, nikczemny, złodziéj!...

— Zwarjował, jak mi Bóg miły zwarjował! -- odrzekła matka, wynosząc się żywo z pokoju...

Tak byłem wówczas zły, rozdrażniony i zagniewany na wszystkich, że chciałem natychmiast uciekać jak najdaléj. Już to miarkuję, odwaga moja zawsze na ucieczce swój tryumf zakładała; lecz szczęściem nie miałem wtedy ubrania, w szlafroku zaś trudno puścić się w kilkomilową podróż. Siadam więc przy stoliku i piszę do organisty, prosząc go o pożyczenie jakiego płaszcza na drogę, gdyż jutro postanowiłem nieodwołalnie opuścić Sosenkę.

W parę godzin, zamiast odpisu przyjechał sam Kasper, uśmiechnięty, rozkoszny, całujący.

DODATEK.

Koszta reparacji wagonów są za wysokie; pochodzi to głównie z niedozoru przy smarowaniu, a przez to palenia się panewek; nadal większa oszczędność zaprowadzoną zostanie.

Ilość utrzymywanych koni jest w stosunku przewiezionego towaru za wielką, a to z tego powodu, że dotychczas zaprzęgi były po parę koni zamiast pojedynczo, co na przyszłość miejsce mieć będzie.

Na zniżenie dochodów wpłynąć mogłyby w późniejszym czasie wydatki na konserwację drogi, zużycia belek, podkładów, szyn i koni. Nic stanowczego dzisiaj po dwumiesięcznéj próbie powiedzieć nie można i niepodobieństwem jest oznaczyć jaki procent z czystego dochodu na ten cel, na zasłonięcie się od wypadków, które miejsce mieć mogą odłożyć by należało.

Na podniesienie się dochodu wpłynie niezawodnie powiększenie się ruchu, co naturalnie nastąpi zwłaszcza w kierunku z Guzowa do Rudy. Znakomite otwiera się źródło odbytu na kamienie polne, które spekulanci Warszawscy chcą zakupić w Rudzie.

Najpewniejszym środkiem podniesienia wartości téj kolei i podwojenia ruchu towarów byłoby przedłużenie drogi do innych fabryk, które się nie daleko od Guzowa znajdują; o ile wiemy, zamiar ten wkrótce wykonanym będzie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

New-York 24 Lutego. Za pożyczone Mexykowi 25 milj. dolarów, Stany Zjednoczone mają otrzymać międzymorze Tehuantepec. (Jest to najbardziej na północ położone międzymorze Ameryki środkowéj, leżące między cieśniną mexykańską i cieśniną Tehuantepec. Na tem dotychczas mexykańskiém terrytorjum, zamierzono jak słychać zbudować kolej żelazną, jako trzecią drogę łączącą ocean atlantycki ze spokojnym. Przyp. Red.)

Kongresowi przedstawione zostało żądanie wysłania posła do Persji.

Gwałtowny artykuł wychodzącego w Washington dziennika *Union*, wymierzony przeciw wszelkiemu wdawaniu się anglików w sprawy amerykańskie, sprawia tu wielkie wrażenie, ponieważ uważany jest za wskazówkę przyszłéj polityki prezydenta Buchanan.

Bil w przedmiocie telegrafu zaatlantyckiego został z niejaką zmianą taryfy zatwierdzony.

Położenie Walkera w Nicaragua uważane jest za zupełnie zwątpiałe.

Londyn 9 Marca. Matka Jéj Król. Mości królowéj Wiktorji księżna Kent, niebezpiecznie zasłabła.

Observer (tygodnik ministerjalny) donosi, że proklamacja królewska w przedmiocie rozwiązania dawnego i wybrania nowego parlamentu, ogłoszoną zostanie w dniu 25 b. m.

Londyn 10 Marca. Na odbytem dziś w nocy posiedzeniu Izby niższéj, mówca oświadczył wpośród powszechnych oznak sympatji, że prosi Izbę o uwolnienie od dotychczasowych obowiązków. (Charles Shaw Lefebvre, mówca, to jest prezes Izby niższéj od roku 1839, w każdym z czterech po sobie następujących w tym przeciągu czasu parlamentach, wybierany był bez żadnéj oppozycji i pełnił swój urząd z powszechnie przyznawaną bezstronnością i niezmordowaną gorliwością. Pensja przywiązana do téj posady wynosi 6,000 fst. (36,000 rs.) Pan Lefebvre (właściciel jednego z największych browarów w Londynie), po usunięciu się od urzędu mówcy Izby, zapewnie zostanie wyniesiony do godności para. P. R.)

Pan Disraeli atakował rząd z powodu pokoju zawartego z Persją i zarzucał mu, że on wszędzie szuka zatargów, przez co marnuje się wiele pieniędzy. Lord Palmerston uczynił uwagę, że przyjacielskie stosunki w jakich Anglja znajduje się ze wszystkiemi mocarstwami Europy i Ameryki, dostatecznie przemawiają przeciw twierdzeniu pana Disraeli.

Następnie bill w przedmiocie podatku dochodowego bez żadnego oporu przeszedł przez drugie odczytanie. Rząd tylko na cztery miesiące zażądał wyznaczenia funduszu na flotę.

Wiedeń 9 Marca. Nadeszłe tu z Jassy wiadomości donoszą, że minister skarbu Vogorides, został mianowany kajmakanem Mołdawji w miejsce zmarłego pana Balsch. (*Neue Pr. Ztg*).

Berlin 8 Marca. Czytamy w dzisiejszym *Zeit:* »Po porozumieniu się pełnomocników mocarstw które podpisały protokół londyński z roku 1852 ułożono się stosownie do życzenia wyrażonego przez Prussy, co do rozpoczęcia narad nad kwestją Neuszatelu i gdy na konferencji która się zgromadziła w dniu 5 marca, ułożyli się względem przedwstępnych punktów, w dniu 7 b. m. zgromadzili się już w obecności pana Hatzfeld. Skoro rezultat rozpoczętych obecnie negocjacji zostanie przygotowany, pełnomocnik szwajcarski otrzyma zaproszenie do wzięcia udziału w dalszych rozprawach.« (*Le Nord*).

A N G L J A.

Londyn 8 Marca. Członkowie stowarzyszenia handlowego w Manchester przyjęli we czwartek na specjalnem zgromadzeniu następujący adres do lorda Palmerstona:

»Zgromadzenie złożone z kupców i rękodzielników, bardzo interesowanych w handlu z wszystkiemi częściami świata, z głębokim żalem przewiduje konieczne następstwa głosowania nad mocją pana Cobden. Nie usiłując wystąpić z opinją co do pewnego położenia téj kwestji, stowarzyszenie wie że wielka część nowych trudności i kłopotów w naszych stosunkach z Chinami, była wywołaną przez przewrotność ducha władz tamtejszych i systematyczne unikanie dopełnienia obowiązków przez traktaty nałożonych.

Stowarzyszenie z wielką niespokojnością spogląda na prawdopodobne skutki odrzucenia przez jednę część ciała prawodawczego czynów naszych reprezentantów dyplomatycznych, wojskowych i morskich w Kantonie, nie tylko ze względu na nasze przyszłe stosunki handlowe z Chinami, ale także ze względu na uszanowanie dla praw i swobód poddanych angielskich w obcych krajach w ogóle.«

Biuro dyrektorów Izby handlowéj w Manchester, wotowało ze swojéj strony następującą rezolucję:

»Przesłany zostanie lordowi Clarendon memorjał, z prośbą aby powiększył środki opieki udzielonéj osobom i własności rezydentów angielskich w Chinach, ponieważ bezpieczeństwo tych osób i własności jest narażone widocznie przez wotum Izby niższéj z dnia 3 marca:

— Lord Palmerston jak słychać podziękował za zaszczyt jaki mu chciano wyrządzić, ofiarując mu krzesło w Izbie ze strony City of London, oświadczając, że pragnie zachować mandat wiernego mu od tylu lat miasteczka Tiverton.« (*Ind. Belge*).

— Według depeszy przesłanéj z Hong-Kong do ministerstwa wojny i ogłoszonéj w dzisiejszéj *Gazette*, przy spaleniu kilku przedmieść Kantonu w dniu 12 stycznia poległo dwóch żołnierzy, a 1 trębacz 1 żołnierz i 1 podoficer ponieśli ciężkie rany, 4 zaś żołnierzy, 1 kapral i 1 podoficer lekko ranieni. (*Neue Pr. Zeit.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 6 Marca. Wiadomo że zaprzeczaliśmy pogłoskom podawanym przez pewne dzienniki jakoby Austrja miała zamiar przedłużyć okupację Księztw Naddunajskich, ale że dodaliśmy, że w razie potrzeby, część wojsk okupacyjnych może zostać ustawioną eszelonami wzdłuż granicy jako korpus obserwacyjny. Dziś możemy dodać, że ewakuacja zostanie w zupełności dokonaną przed upływem terminu naznaczonego na koniec marca i że w tych dniach wysłano rozkazy w przedmiocie przygotowania do wyruszenia, tudzież miejsc w których mają być odpoczynki. Wojsko okupacyjne ma udać się na garnizon do Krakowa, Lwowa, Segedynu i Groswaradin.

Donieśliśmy także, że Turcja zrzekła się projektu posłania 10,000 wojska tureckiego w miejsce armji okupacyjnéj austrjackiéj. Dziś na poparcie tego powiemy, że na konferencji która odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych, książe Kallimachi oświadczył w imienin rządu, że Porta nie przystąpi do okupacji Księztw, chyba gdyby wewnętrzne ich okoliczności tego wymagały. (*Indép. Belge*).

C H I N Y.

— Mówiliśmy już o nieludzkich rozkazach, wydanych przez dwór chiński mandarynom gubernatorom prowincji nadmorskich państwa niebieskiego. W wielu miejscach, a mianowicie w Szangai, rozkazy te nie są wykonywane, ale za to w setnych innych miejscach aż nadto są one nadużywane przez niegodne namiętności mieszkańców.

Kilku mandarynów wydało do swoich podwładnych odezwy, oddychające największem okrucieństwem; przytoczymy tu odezwę mandaryna Czyn Foo z Whampoa:

»Nikczemni cudzoziemcy odważyli się podnieść sztandar buntu przeciw najwyższéj i godnéj czci władzy Cesarza. Uderzyli oni na miasto Kanton, aby je spalić i już otrzymali karę na jaką zasłu-

---

— A gorączka jegomościu, gorączka z waszeci! huru buru jadę, ale, pożyczaj płaszcza...

— Zdrów jestem — mówię powoli zaciskając usta — i nie chcąc tu próżno zawadzać, jadę...

— A to tak jegomościu, jak z owym żydem w Chęcinach, musiałeś słyszyć o tem?

— Nie słyszałem i nie chcę słyszeć panie Kasprze; jestem zły jak szatan, i proszę pana czy zrobisz mi tę łaskę pożyczając płaszcza?

— I owszem proszę jegomości, i owszem; tylko posłuchaj o tym żydzie, zobaczysz tak się uśmiejesz mój jegomościu, że cię złość odleci. W przeszłym miesiącu. czy nawet podobno i późniéj, cieśla pobijał dach na żydowskiéj kamienicy w Chęcinach...

— A dostanie tu od chłopów furmanki? — przerywam niecierpliwie.

— Czekajże niech skończę!...

— Ale...

— Jaka to bieda z jegomością! słuchajże przecie: siedział tedy na rusztowaniu proszę jegomości i pobijał... wychodzi sobie stary gospodarz przed kamienicę, żyd szejne morejne, bogacz zawołany, husyta zakamieniały, siwy jak gołąb...

— Dobre, dobrze, ale skończ panie Kasprze. Może rabin jeszcze?

— Nie, tego nie powiem, jako żywo, znam rabina chęcińskiego, jest nim Manela. — To zwyczajny sobie żyd, kupiec czy entreprener. Otóż daléj: żyd stoi z fajeczką w zębach, a tu mój jegomość rusztowanie sie obrywa, i cieśla paf w żyda — na miejscu został, ani zipnął. No i cóż nie zabawne?

— Dotąd nic zabawnego nie widzę, przypadek nic więcéj...

— Ba, ale słuchajże daléj!

— Wiem, wiem, stara historja; cieślę zaskarżyli do sądu i ten niby kazał któremu z familji zabitego wleść na dach, a cieśli stać przed kamienicą żeby spadł na niego tak samo.

— Prawda, prawda, proszę jegomości, tak było: tylko, że nie stara historja jak powiadasz.

— Trzy lata miałem kiedy mi ją ojciec opowiadał — rzeknę z niejaką opryskliwością.— Ale cóż z płaszczem?

— Patrzajże, a ja dopiero wczoraj się o tem dowiedziałem. Może to podobny wypadek? kto ta zmiarkuje proszę jegomości, Boskie wyroki...

— Kasperku, Kasperku, a pójdźno sam! — daje się słyszyć w téj chwili głos pana Szymona, i mój organista już nieodpowiadając wybiega do sali.

Nie ma rady myślę sobie, trzeba się tu wynieść cichaczem; zamordują mię, zanudzą. — I gdy z tym projektem stoję koło okna, patrzę, ogrodnik idzie opatrywać drzewinę.

— Jacenty, Jacenty! -- wołam uchylając lufcik.

— A co paniczu?

— Słuchajno mój kochany Jacusiu, zrób mi tę łaskę i najmij ze wsi furmankę do Pacanowa... Może nie dostanie, co?

— Oloboga, choćby dziesięć; pójdę do Łukaszka on ma szwarne koniki...

— Powiedz mu, że zapłacę co będzie chciał, tylko niech przyjedzie wieczorem i stanie za wsią tam na brzegu lasu koło dębu. A niech nie powiada z kim jedzie, i wy Jacenty także nie wydajcie. Mam pilny interes, a tu puścić mię nie chcą...

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

61

giwali, bo nasze niezwyciężone wojsko odegnało ich i położyło trupem wielką ich liczbę.

Niech wszystkie części Cesarstwa walczą przeciw nim, niech każdy mieszkaniec Chin który spotka Anglika, zgotuje mu los na jaki on zasługuje. Już nasze niezliczone floty, już nasze wielkie i groźne armje, których się cała ziemia lęka, wystąpiły, aby ich wypędzić; niech kto żyje łączy się z nami, niech wszyscy biorą udział w wojnie i zmuszą tych obcych, aby drżeli przed wolą i gniewem naszego monarchy, którego oczy palą jak promienie słońca i którego potęga jest niezmierna.

Ten kto nie będzie działał zgodnie z temi rozkazami, uważany będzie za zdrajcę i może być pewnym że nie ujdzie prędkiego i strasznego ukarania.

Słyszeliście! bądźcie więc posłusznemi.

Proklamacja ta jest jedną z najmniéj gwałtownych, można więc wnosić jakie muszą być inne. (*Journal des Débats*).

F R A N C J A.

Paryż 8 Marca. Uwaga publiczna wyłącznie prawie zwróciła się na posiedzenie rady stanu, niepodobna tam zatém było ukryć przed tylu interessowanemi mniéj więcéj bezpośrednio, rezultat wczorajszych narad. Rezultat ten nie zawiódł oczekiwań. Spodziewano się upadku wszelkich projektów ruchomego podatku, a chociaż do tego jeszcze stanowczo nie przyszło, zdecydowano jednak przynajmniéj odroczenie.

Według objawionego przez Cesarza życzenia, wszystkie propozycje zostały odesłane do sekcji dla głębszego roztrząsania, ale nie wiele można spodziewać się z tych roztrząsań, jeśli to prawda co powiadają, że Cesarz miał powiedzieć że przedmiot ten, na projekt prawa przedstawia niepokonane trudności. Jednakże rząd jeszcze się nie zupełnie zrzekł przezwyciężenia tych przeszkód, ponieważ jak zapewniają, wyznaczona została komisja mięszana do téj kwestji, podobno w sekcji finansowéj.

Prócz tego budżet wojny został zatwierdzony przez radę stanu z oszczędnością 10 miljonów, prócz tych wszystkich na jakie minister wojny sam przyzwolił.

Przy rozprawach nad podatkiem ruchomym, jeden z członków rady stanu przypomniał, że w ciągu ośmnastu lat panowania Ludwika Filipa, ani jeden nowy podatek nie był wprowadzony. Uwaga ta bardzo uderzyła Cesarza.

Mówią więcéj niż kiedykolwiek o projekcie prawa mającego wymierzać kary za używanie fałszywych nazwisk i tytułów, dodają że projekt ten będzie wstępem do postanowienia wprowadzającego nowe tytuły szlacheckie.

Minister sprawiedliwości wydał postanowienie przeciw noszeniu nieprawnemu lub niedozwolonemu orderów francuzkich i zagranicznych.

Projekt prawa w przedmiocie uposażenia dla marszałka Pélissier, znajduje żywą opozycję w senacie, jako przeciwny konstytucji, a mianowicie równości w obliczu prawa.

Posiedzenie konferencji w sprawie Neuszatelu, trwało wczoraj do godziny w pół do ośméj wieczorem; następnie pełnomocnicy obiadowali u hr. Walewskiego. Najdrażliwszemi trudnościami zdają się być jak wiadomo szczegóły tyczące się prywatnych dóbr króla pruskiego, które rada Związkowa uważa tylko za pewien rodzaj zamaskowanego podatku; tudzież interes zakładów dobroczynnych. Ten mówią jeszcze o rencie którą rząd pruski ustanowił tytułem wynagrodzenia dla marszałka Berthier, byłego księcia Neuszatelu, a następnie przelał w połowie na jego potomków, a którą chcianoby teraz żeby Szwajcarja płaciła.

W ogóle jednak pomimo tych szczegółowych przeszkód, nie powątpiewają tu o prędkim i pomyślnym rezultacie konferencji.

— Uważają tu w téj chwili dość szczególną okoliczność, to jest sympatję jaką austrjacy obecni w Paryżu okazują dla lorda Palmerstona i życzenia żeby się dźwignął ze swego upadku minister który tak długo był nieubłaganym nieprzyjacielem Austrji. Ale tak to wszechwładne są chwilowe interesa.

Pomimo ostatnich artykułów w *Morning Post* przeciw rządowi Neapolu i pomimo wrażenia jakie sprawiło na tym rządzie dość surowe wyrażenie w mowie tronowéj francuzkiéj, znowu zaczynają mówić o możliwém a nawet bliskiem pojednaniu. Wprawdzie baron Brenier przedaje swoje ruchomości w Neapolu, ale ambassada francuzka ponowiła kontrakt najmu mieszkania. Każdy spór musi przecie raz się skończyć, i jeśli w téj chwili nie pragną wojny albo rewolucji, trzeba będzie prędzéj czy późniéj wznowić stosunki których przerwa bardzo szkodliwą jest dla interessów mianowicie handlowych. W téj myśli rozmaite dwory mianowicie hiszpański i pruski, starały się negocjować o pojednanie. Ale na jakiéj zasadzie i z jaką formułą, oto jest trudność, w tym punkcie nie zdołano się porozumiéć. Austrja ze swojéj strony wytrwale chociaż podobno bez powodzenia, działa u swego sprzymierzeńca angielskiego.

Król neapolitański dla swego dziewiątego czy dziesiątego dziecięcia, o którego przyjściu na świat donieśliśmy niedawno, wybrał na chrzestnego ojca arcy-księcia Ludwika austrjackiego, stryja królowéj. Z okoliczności tego nowego pomnożenia rodziny królewskiéj, były demonstracje ludowe, do których dwór odwołuje się aby okazać że usposobienie narodu nie zmieniło się względem niego i że jest panem położenia. Byłoby dużo do powiedzenia względem tego optymizmu więcéj pozornego niż prawdziwego, bo gdyby tak było, wszystkie reformy administracyjne przyrzeczone przez króla, byłyby się mogły spełnić bez przeszkody. Zgodność wszystkich klas byłaby usunęła wszelkie trudności.

Ale rzeczywiście szlachta i mieszczaństwo zachowują nieprzychylną postawę i ta oziębłość i niechęć, dobrze znane rządowi, utrzymują u niego systematyczną nieufność. Jeśli te niechęci klas są niesłuszne, władza mogłaby zbliżyć do siebie pewną część przynajmniéj, oddzielić umiarkowanych od exaltystów, przez pewne czyny, pewne wybory którymby wszyscy ludzie dobréj wiary przyklasnęli. Należy zresztą bezstronnie przyznać że opór króla przeciw niebezpieczeństwom któremi zdawał się być zagrożonym, obudził nawet w wyższych klassach pewną sympatję i pochlebił temu tematowi niezawisłości narodowéj, który spotyka się we wszystkich opinjach.

Rząd gdyby śmiało natchnął się tém położeniem, znalazłby w tém dostateczną siłę do uczynienia wszystkiego dobrego co uważa za potrzebne, a następnie przez to samo pojednałby się z mocarstwami. Takie jest życzenie wszystkich ludzi umiarkowanych i praktycznych, którzy przestali już spodziewać się przywrócenia konstytucji i woleliby postępne ulepszenia niż wszelkie usiłowania gwałtownego przewrotu. (*Ind. Belge*).

— Książe Daniel Czarnogórski wyjechawszy w piątek z Marsylji, przybył w sobotę z rana do Paryża osobnym pociągiem. Towarzyszy księciu jego małżonka i cztery osoby orszaku. Władyka Czarnogórski zdaje się mieć około trzydziestu pięciu lat. Jest on niski, bardzo szczupły, cery śniadéj i wyrazu twarzy bardzo dowcipnego. Książe ubrany był w fustanellę (tunikę) narodową i miał buty czerwone ze złotemi ostrogami. Na wierzch zarzucony miał płaszcz czerwony axamitny haftowany złotem. Młoda małżonka Władyki ubrana była po europejsku.

Oficerowie towarzyszący księciu, odznaczają się wysokim wzrostem. Noszą oni bardzo wspaniały strój narodowy, a za pasem mnóstwo pistoletów i kindżałów.

Książe Daniel stanął w *hotel du Louvre*.

— Ogłoszony został dekret z daty 28go lutego, stanowiący że dla sławnego fizyka i chemika pana Gay Lussac, ma być wzniesiony na placu między budynkami Sorbonny i College de France posąg spiżowy, którego koszt ponieść dozwolono rodzinie nieboszczyka.

Przyjęcie p. Falloux do akademji francuzkiéj, naznaczone zostało na dzień 24ty b. m., a wybór nowego członka akademji w miejsce p. Salvandy, na dzień 31go t. m.

Posągi królów francuzkich które dawniéj stały nad wielkiem wejściem do kościoła Najświętszéj Panny, a w czasie ostatniéj rewolucji zostały usunięte, obecnie mają być na dawném miejscu swojém postawione. (*Pr. St. Anz.*)

S Z W A J C A R J A.

— Piszą z Chaux de Fonds (w księztwie Neuszatel) do gazety berneńskiéj *Bund* pod dniem 4 marca:

Wczoraj poseł angielski, pan Gordon, zaszczycił nasze miasto swemi odwidzinami. Bardzo być może że podróż jego w góry neuszatelskie w téj porze roku i przy teraźniejszem położeniu tego kantonu, ma związek z rozwiązaniem kwestji neuszatelskiéj. Został on zaproszony na wieczór przez miejscowe władze do *Cercle national*, gdzie tutejsze towarzystwo muzyczne wyprawiło mu serenadę. Miejsce to napełniło się wkrótce i poseł ujrzał się otoczonym przez republikan, którzy mu w toastach, deklamacjach i pieśniach starali się okazać swoją miłość ojczyzny i formy republikańskiéj. Wzniesiono naprzód toast pana posła, który odpowiedział dziękując w kilku słowach bo dyplomaci, mówił, wolą pisać niż mówić, następnie wzniósł toast za pomyślność rzeczypospolitéj związkowéj i szczególnie miasta Chaux de Fonds. Prezes sądu, pan Gibellart, podziękował toastem dla królowéj Wiktorji i narodu angielskiego. Towarzystwo było wesołe i pan Gordon przyjemnie wieczór przepędził. Zabawa przedłużyła się znacznie po północy. Nazajutrz pan Gordon odwidził także Locle i Brents i w obu tych miejscach równie przyjaźnie przyjęty został; w Brents był obiad z toastami, w Locle zaś zabawa wieczorna.

— Wydział wojskowy został upoważniony do rozebrania dwóch redut przy Rheinfeld, które w czasie ostatnich przygotowań wojennych zostały urządzone.

— Rząd wielkiego księztwa badeńskiego który w czasie ostatnich wypadków kazał zatrzymać transport broni przeznaczony dla Szwajcarji, zawiadomił, że obecnie tak broń jak i amunicja mogą swobodnie być przeprowadzanemi. (*Neue Preussische Zeitung*).

T U R C J A.

Konstantynopol 27 Lutego. Wymarsz wojska austrjackiego z Księztw Naddunajskich, już się rozpoczął. Kabuli-Efendi i Kiamil-Bey, wyjechali w dniu 25tym b. m. do Bukarestu i Jassy, wioząc firmany w przedmiocie zwołania specjalnych dywanów. (*Pr. St. Anz.*)

— Zapewniają, że w kwestji Księztw Naddunajskich, Anglja w tych czasach stanowczo oświadczyła się za opinją Francji. Niewiemy jeszcze powodu téj nagléj zmiany, ale sam fakt nieulega wątpliwości. (*Union*).

W Ł O C H Y.

Genua 4 Marca. Flota rossyjska odpłynęła do Villa-franca; Jéj Cesarska Mość Najjaśniejsza Owdowiała Cesarzowa, zamierza po powrocie z Rzymu, przepędzić znowu sezon kąpielowy w Nicei.

— Na posiedzeniu drugiéj izby piemonckiéj w dniu 28mym lutego, deputowany Quaglia złożył raport w przedmiocie fortyfikacji Alexandrji, minister skarbu przedstawił cztery projekty praw, z których dwa tyczą się przeniesienia marynarki wojennéj z Genui do Spezzia, tudzież wykonania robót fortyfikacyjnych w zatoce tego ostatniego miasta. (*Neue Preussische Zeitung*).

WŁADYSŁAW WIECZORKOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 67.)

Między mną a nim zachodziły bardzo dawne stosunki, skrzepione dawniejszą jeszcze znajomością moich i jego rodziców. Dla tego Władysław do mnie najprzód się zgłosił z pierwszą pracą swoją, kiedy powrócił z gimnazjum Piotrkowskiego; dla tego pierwszą jego pracę ja również drukowałem w Dzienniku Warszawskim; dla tego potem w lat kilka, kiedy zaczął się coraz lepiéj wyrabiać a rokować coraz piękniejsze nadzieje, jam go literaturze w artykule moim pod gwiazdką, osobno drukowanym w Dzienniku, zalecił; dla tego on sam razem pracował ze mną przez te lat siedm ostatnich, dla tego serca nasze na zawsze się nawzajem związały przyjaźnią: wiek nas rozdzielał, ale zajęcia wspólne, ale jeden przedmiot ukochany, ale sposób myślenia znosił wszelką różnicę wieku i charakteru. Później już młody mój przyjaciel postarał się o względy takich ludzi, jakiemi byli Maciejowski, Przeździecki, Wójcicki, Piwarski i t. d.

Władysław szedł krok w krok za śladami mojemi; nietylko z ustnéj rozmowy korzystał, ale i spólnie się uczył i nawet przejął to, co potem ostro mu zawsze wyrzucałem, tę formę lekką, w jaką stroiłem najdawniejsze prace moje. Zdawało mi się, że nieczytają historji u nas dla tego, żeéj autorowie nie obrabiają i dla tego puściłem się w poetyzowania, w rozległe opisy tego, co opisywać nie było warto, w czcze gadaniny. Młodemu nie umiał nikt powiedzieć, ile ta forma była fałszywą, ile kosztem treści ubliżała świętemu majestatowi nauki; jeden Alexander Przeździecki z powodu książki mojéj o Królewiczach biskupach, wyrzucił mi to niepotrzebne bawienie się w styl, to fałszywe poetyzowanie przedmiotu, za co mu teraz dopiero publiczną oświadczam wdzięczność. Niech historyję fakta podnoszą, niechaj te fakta same układają się w opowiadanie pełne poezji, w mozaikę

twórczą, ale nie ogólniki i dźwięczne frazy, które lub pokrywają ubóstwo treści, lub szpecą i rozciągają niepotrzebnie treść bogatą. Taki sposób obrabiania przedmiotu jest manjerą i nie zdał się na nic, to też brać się do téj formy mogą li jedynie tylko młodzi, niedoświadczeni ludzie, którzy pozór biorą za rzecz, lub chcą rzecz okrasić pozorem. Dojrzalszy myślą, ostro to wyrzucałem mojemu młodemu przyjacielowi, że wady moje naśladował, ale jednak nie otrząsł się Władysław z tego całe swoje młode życie; że zaś nie tak bardzo uderzał tą stroną swoich prac, zapobiegało temu moje mazanie, za które serdecznie był wdzięczny. Cecha to człowieka, z którego pociechy literatura spodziewać się słusznie ma prawo, że slucha głosu prawdy bez zazdrości i złéj myśli, a jeżeli nieprzekonany zupełnie, wierzy przynajmniéj.

Pierwszy też artykuł który mi przyniósł i który drukowałem w Dzienniku, był poświęcony życiorysowi człowieka, wprawdzie nie głośnego w dziejach, ale zawsze historycznego i życiorysowi jego książki (Dzien. Warsz. 1852 Nr. 68). Normą Władysławowi służył mój Łojko, prymas Łubieński i t. d. Wybór jego padł na Józefa Daniela Kraszewskiego, który idąc za śladem pobożnych zakonników, co spisywali nam dzieje kapituł i klasztorów, zajął się jakby rzeczą swoją rodzinną i zebrawszy klejnoty, że się tak wyrazim, herbowne, napisał i drukował za czasów drugiego króla Sasa, Żywoty świętych zakonu premonstrateńskiego. Sam albowiem Kraszewski był kanonikiem regularnym owego zakonu i wreszcie na stare lata został opatem klasztornym witowskim pod Piotrkowem. Zamiłowanie do rzeczy kościelnych, do biskupów, opactw i zakonów, wziął Władysław odemnie, widząc że gromadzę pamiątki miejsc moich rodzinnych i tych stron które znam w kraju; naprzód wziął się do śledzenia dziejów Piotrkowa, w którym ukończył nauki, a miłość kościoła już go prosto zawiodła do owego Witowa, którego mury dzisiaj opustoszałe, widać jak na dłoni z dawnego trybunalskiego grodu. Za Kraszewskim poszły zaraz śledzenia historji samego opactwa i opatów, a jednocześnie opisy historyczne kościołów piotrkowskich, z których dwa ustępy o Dominikanach i Bernardynach ogłosił drukiem. Gdyby był pożył dłużéj Władysław, literatura zyskałaby pewnie od niego ciekawą monografję o Piotrkowie i o klasztorze Witowskim, ku czemu moc wypisów zebrał z akt metryki koronnéj.

W Kraszewskim, co rzecz bardzo naturalna, znalazł niezmiernie wiele faktów do historji różnych pobożnych fundacji naszych i notował je sobie skrzętnie, a tak po kolei obejmując w jednę całość kościoły i klasztory polskie premonstrateńskie, zainteressował się przeszłością Krzyżanowic, Buska i t. d. Drugi więc kierunek prac, jakiemi miał się odznaczyć kiedyś Wieczorkowski, obok kreślenia i charakteryzowania większych postaci historycznych, był bliski téj myśli, która mu nakazała zajmować się przeszłością Piotrkowa, to jest kierunek ten dał się poznać w jego opisach kraju polskiego, w opisach różnych miejscowości, to jest w podróży historycznéj jaką odbywał po ojczyźnie, albo sam własną osobą oglądając miejsca pamiętne i wsławione, albo szukając po książkach i rękopismach różnych wspomnień i szczegółów. Bibljoteka Warszawska i Dziennik drukowały Wieczorkowskiego Notaty bez ładu z wycieczek po kraju, — do Dziennika zwykle z drogi pisywał pobieżne korrespondencje o swoich wrażeniach i zdobyczach naukowych, z Sulejowa, z Wieluńskiego; do Bibljoteki zaś dawał więcéj opracowane artykuły o Busku, o Czerwonym i Zielonym Chotlu, t. j. o miejscach, które związane były kiedyś jednością historji z Witowem, wreszcie artykuł o Chmielniku, który podług uprzednio wyrażonéj woli mojego przyjaciela, przed kilku tygodniami oddałem do Bibljoteki Warszawskiéj, a w którym rozpisał się dużo z powodu sławnego Szomana, o szaleństwach, jakiemi się odznaczała nasza reforma religijna w XVI wieku. Te miejsca sam zwiedzał piechotą z przyjaciołmi (1853). Myślał, że mu Bóg pozwoli obejść w podobny sposób inne strony kraju, ale nie stało się po jego woli, jedną tylko tę odbył pielgrzymkę przez opoczyńskie, sandomierskie i krakowskie. Wszędzie po kościołach przepisywał nagrobki, przeglądał przywileje, spisywał ich treść, ratował stare papiery i pargaminy od zatracenia, a jeżeli mógł prośbą lub datkiem nabyć je, nie lenił starań i kosztów. Powrócił z podróży ze sporym zapasem ważnych materjałów. Do trzeciego tomu dyplomatarjusza Rzyszczewskiego, który się obecnie drukuje, dostarczył mi kilkanaście przywilejów, co dla pamiątki zapisane zostało z wdzięcznością na kartach samego dyplomatarjusza. Ale pisał też o miejscach, których nieznał osobiście, np. o Brzeźnicy; za przewodem Szajnochy, który w pięknym swoim artykule o św. Kindze, potrącił rzecz o szlaku tatarskim, kilka razy zwracał się do tego przedmiotu i szlak odprostował, oznaczył kierunek jego dokładniejszy na ziemi sandomierskiéj, a nawet osobny artykuł napisał, drukowany niedawno w Księdze świata (1856), jako także ustęp z notat bez ładu, spisywanych w wycieczkach po kraju.

Oprócz krakowskiego i sandomierskiego, które sam zwiedził, znał dosyć okolice wieluńskie, w których mieszkała jego babka. Tutaj w Chotowie zbliżył się do jednego z owych ewangelicznych kapłanów, co to skromni, na świecie szerokim nieznani, umieją siać ziarno w grunt plenny i zdobywają owoce godne swojéj miłości, a zasługi ich zapisane są u Pana. Mówim o ks. Idzim Presiowskim, dawnym pijarze, znanym w szkołach warszawskich w epoce przed rokiem 1830. Gdyby los posłużył, ks. Presiowski byłby jednym z luminarzy uczonego zakonu i zająłby miejsce obok Kopczyńskiego, Ostrowskiego i Wagi; kiedy zaś inaczéj powiązały się okoliczności, sekularyzował się i został proboszczem w téj wsi, w któréj się urodził; dziecię włościańskie niezawstydziło się swojego pochodzenia, wróciło do włościan, żeby mu przewodniczyć ku zbawieniu. Ksiądz Presiowski zrósł się tak z ludkiem wiejskiem, z trzodą swoją ukochaną, że nie chciał jéj opuścić na żadne namowy, dla żadnych w świecie widoków. Postać ta piramowiczowska, nieograniczonym dla siebie szacunkiem natchnęła serce naszego szlachetnego młodzieńca, który w rozmowach z ks. Presiowskim szukał także nauki; obadwaj tedy mówili o swoich widokach, bo i ks. Presiowski po pijarsku ciągle był pracą około badań przeszłości polskiéj zajęty i także bogate zgromadził wypisy. A kiedy niedługo po zapoznaniu się z naszym Władysławem, umarł proboszcz w Chotowie, młody jego przyjaciel idąc w myśl Dziennika, który niechciał by pamięć o zasługach ginęła i który za życia szczegóły o nich podawał do potomności, napisał serdeczny swój artykuł o ks. Presiowskim, skreślił żywot zacnego kapłana i prace jego wydane ocenił, a o materjałach które zostawił, dał znać literaturze (Dziennik Warsz. 1853 Nr. 118).

Pracując w tym kierunku, jeżeli wynalazł co ciekawego do bjografji głośnych ludzi przeszłości naszéj, mianowicie literatów, to w pobieżnym artykuliku pod swoim znaczkiem w Dzienniku i w Kronice drukował. Takie są jego notatki o Swiętosławie Orzelskim (Dzien. Warsz. 1853 Nr. 327), o księdzu Cichockim autorze dzieła Colloquia Osiecensia (w Gaz. Warsz.), takie są wreszcie puszukiwania o rodzinie Kochanowskich, to jest o przodkach Jana, poety z Czarnego lasu, które wydrukowaliśmy w Kronice już po jego wyjeździe do Italji.

Była przecież jedna gałęź w literaturze, w któréj niechętnie to widziałem, że stawiał kroki. Tą gałęzią była krytyka. Napisał kilka historycznych artykułów o Powiecie wasilkowskim Rulikowskiego, o kroniczce Jerlicza, o Tyszkiewicza Zabytkach szwedzkich zdobytych przez Czarnieckiego, i t. d., ale pojął to wkrótce, że mu potrzeba jeszcze wprzódy nauki, zanimby się mógł zrywać do sądu. Szczęśliwszy zaś był już w sądzie o rzeczach dostępniejszych, tam gdzie rozwiniętego uczucia estetycznego było dosyć, a miał go wiele, podniesionego nauką i studjowaniem wzorów. Pisał więc o rysie życia ks. Gieniusza (prześlicznem dziełku, mało znanem a treścią i formą znakomitem, podobno pióra ks. Alexandra Ważyńskiego, dzisiejszego prałata katedry wileńskiéj), pisał o Żegocie Milanowskim Chodźki, a co główna, pisał wcale dobrze i pięknie o przedmiotach malarstwa, rzeźby i w ogóle sztuk plastycznych. Sam był bardzo zdolnym rysownikiem, podróżując po kraju zbierał album pięknych widoków i umiał ująć doskonale artystyczną stronę tego na co patrzał: kościoły więc i miasta historyczne, krajobrazy, zamki, nawet zabytki archeologiczne, np. chrzcielnicę czy coś podobnego z Chotowa, z całą dokładnością przenosił na papier ołówkiem i kolorami. Album Wieczorkowskiego dosyć już bogate, kiedy się zwróci uwagę na młode lata zbieracza; niektóre nawet rysunki odbito, jak np. jego widok zamku Bialskiego na Podlasiu, dla Księgi świata zrobił Cegliński. Potem przestawanie z arcydziełami sztuki i z professorami którzy się na tem dobrze znali, w ciągu cztero-letniego pobytu w szkole sztuk pięknych, znakomicie podniosło artystyczne ukształcenie Wieczorkowskiego. Tutaj więc sąd jego rozwijał się i dojrzewał, tutaj mógł bez zarzutu o zarozumiałość, mówić co myśli o malowidłach i w ogólności o sztuce. Cały też wydział sztuk pięknych z kolei rzeczy przeszedł w piśmie naszem do niego; jego drukowaliśmy sprawozdania o wystawach szkoły sztuk pięknych, jego sądy drukowaliśmy ciągle o pracach artystów, o postępie ich, o wystawie u Hirszla. Sąd to był zawsze niepodległy, a śmiały i szczególniéj trafny. To też było powodem, że redakcja Gazety Codziennéj, a raczéj Gazeta rolnicza przy niéj wychodząca, otwierała Wieczorkowskiemu w swoich kolumnach nowe pole dla sądu. Żądano po nim artykułów o budownictwie wiejskiem, gdy już poprzednio w ramach naszego Przeglądu tygodniowego czy Mozaiki, pisał kilka razy o nowych budowlach stawianych w Warszawie i oceniał je pod względem artystycznym. Do stanowczych jednak kroków nie przyszło z Gazetą, a jedynym zabytkiem tego kierunku, na który również zwracać się mogła naukowa działalność Wieczorkowskiego, był ładny artykulik o *Dworkach szlacheckich*, który w r. z. ogłosiła Kronika (Nr. 32).

(*Dokończenie nastąpi.*)

Przegląd literatury krajowéj.

Historja prawodawstw Słowiańskich, przez W. A. Maciejowskiego, nowe wydanie w 6ciu tomach w Warszawie.

Historja ludów słowiańskich, ich instytucje i życie polityczne, coraz większéj nabierają ważności i znaczenia, i obeznanie się dokładne z niemi stało się poniekąd gwałtowną potrzebą literatury tak krajowéj jako i zagranicznéj. Piśmiennictwo słowiańskie dosyć znaczny liczy poczet dzieł téj gałęzi poświęconych; nie wiele z nich atoli zaradza téj naukowéj potrzebie. Z uczonych naszych albowiem mało kto dziedzinę tę *zupełnie* opracował, obcy zaś, nie wtajemniczywszy się dostatecznie w języki i duch słowiańszczyzny, mierne tylko, a po większéj części jednostronne i pozorne skreślili tych potężnych ludów obrazy i zarysy. Żaden z nich, śmiało rzec można, całości i ogółu nie odważył się ogarnąć i wyczerpnąć, choć im nie tajno być powinno, że prawa wszystkich narodów, a szczególniéj ludów jednego szczepu, mniéj więcéj z sobą są powiązane, i że je łączy w potężną jednię, łatwa do pochwycenia harmonja.

Pierwszy dopiero p. W. A. Maciejowski, uposażony obszerną i głęboką nauką, pojął właściwe stanowisko i zadanie historyka—prawnika. Objąwszy budowę całéj słowiańszczyzny, obiecuje na pociechę i chlubę literatury naszéj w swém dziele, po Historji prawodawstw słowiańskich najwierniejsze i najdokładniejsze, metodą historyczno-filozoficzną opracowane podać dzieje i wystawić całe prawodawstwo słowiańskie, jak to już był uczynił, acz w mniejszych i ściślejszych rozmiarach, lat dwadzieścia kilka temu w pierwszéj edycji dzieła tegoż samego tytułu w Warszawie i w Lipsku wydanego.

Nie od rzeczy zapewne będzie kiedy ile obznajmion z rękopismem, popróbuję wprowadzić czytelnika w przedsionek tego słowiańskiego przybytku, i streszczając w najgłówniejszych zarysach pracę p. W. A. Maciejowskiego, któréj tom pierwszy wkrótce na widownię świata uczonego wyjdzie, pokazać mu niejako wiązanie całego dzieła, aby poznał sposób opracowania i rozkład jego, aby ocenił wielką, bo przeszło 30-letnią pracę autora, jego systematyczność i pogląd krytyczny i głęboki na cały świata słowiańskiego rozwój, wreszcie na zręczność i świadomość rzeczy, jakiéj szanowny autor daje dowód, zbijając zdania i wyroki niektórych uczonych, szczególniéj niemieckich które oni o rzeczach słowiańskich poważyli się wydawać i wykazując, że liczne instytucje i prawa, jakiemi się dzisiejsza szczyci Europa, już dawno słowianom były znane.

Po wydaniu zaraz pierwszem Historji prawodawstw słowiańskich przerabiał pan W. A. Maciejowski przedmiot ten na daleko większą skalę, rozpoczynając od studjów nad narodem. Najprzód więc rozważał pierwotne dzieje Słowian, badając wszystko, a mianowicie, co powiedziano o Polsce i otaczających ją ludach i rzecz tę ułożył w osobnem dziele. Następnie studjował autor charakter narodu, zajrzawszy w jego domowe życie, co wyłożył w czterech tomach; daléj rozglądał się w dziejach chrześcjaństwa pierwotnego; daléj w historji języka i literatury, i do-

szedł wreszcie do tego wypadku, że co powiedział Grimm o języku niemieckim: „unsere deutsche Sprache schliesst sich demnach, und das ist aller meiner Forschungen Ergebniss, leiblich zunächst an die slavische und litthauische... (Geschichte der deutschen Sprache II Leipzig 1853.) toż samo wyrzęc można i o prawie, t. j. że bardzo ścisła zachodzi jedność między prawami Niemców, Słowian, Litwinów, która dopiero z czasem wyrabia się na pojedyncze prawa i w osobnych objawia się układach. Wydanie drugie więc głównie się tą kwestją zajmuje, rozważając prawodawstwa wszystkich słowian i związek ich z ludami ościennemi, mianowicie téż niemcami i litwinami i wszystkiemi jakiekolwiek z nimi zetknięte były. Tego rodzaju pogląd doprowadzonym jest aż po drugą połowę XVIII wieku. Dzieło w mowie będące składa się z 6 tomów. Tom pierwszy wstępny obejmuje pogląd na naród i jego ziemię, na pomniki jego prawodawstwa, na naukę i na styczność z najdawniejszem prawem ludów skandynawskich, tudzież ludów mieszkających w dzisiejszych Niemczech Germanami nazwanych, z najściślejszą uwagą na te ludy germańskie, które ze Słowianami najbliżéj się stykały, jak np. z Saxonami. W zabytkach prawodawstwa tychże Germanów wykazują się szczegółowo zabytki i słowiańskiego prawa. Tom drugi obejmuje prawo polityczne od czasów uformowania się pojedynczych państw słowiańskich, a mianowicie Czech, Polski, Rusi i t. d. aż do wieku XIV i rozpada się na 4 działy:

1) Opisuje stosunki monarchy ze stanami rządzącemi a zatem jest to prawo polityczne ściśle wzięte.

2) Stany narodu, to jest szlachta, lud, tak krajowy jako i cudzoziemcy, bez różnicy wyznań i narodowości.

3) Kościół i jego prawa, gdzie skreślono Jus Canonicum Provinciale słowiańskich ludów rzymsko-katolickiego i greckiego wyznania.

4) Gospodarstwo krajowe, gdzie wyłożono wszystko, czem narodu utrzymują się siły, jak finanse, wojsko i t. d.

Tom III. Prawo cywilne i karne, wraz z postępowaniem sądowem, to jest od formowania się państw aż do XIV wieku.

Tom IV toż samo co II aż do wieku XVIII.

Tom V, toż samo co III do tegoż czasu.

Tom VI nakoniec obejmuje pomniki prawa te, które dotąd drukiem ogłoszone nie zostały, lub ogłoszone były przez nieprawników, jak statut serbski, statut Winodulow.

Dodać jeszcze potrzeba, że do każdego tomu należéć będą dodatki, a w nich rozprawy o różnych szczegółach. Między innemi będzie tu artykuł o prawach ludów kaukazkich, bardzo ważnych dla prawa niemieckiego i słowiańskiego. Daléj rozprawka o prawach ludowych. Dla zrozumienia tego uważać należy, że lud, jak ma swoją poezję, podania, tak i ma swoje wyobrażenia o prawach, które dotąd są w życiu, a odbijają się w najdawniejszych pomnikach; pod tym względem bardzo ważny jest lud ruski, który ma kompletnie usystematowane swoje prawo.

Oto jest mniéj więcéj treść owych w druku jeszcze zostających tomów historji prawodawstw słowiańskich p. W. A. Maciejowskiego, których specjalniejsze wrażenie i właściwy rozbiór dzieła aż do jego skończenia odkładamy.

Gruntowność nauki, znamionująca tę pracę, bystrość i logiczność, z jaką autor wyprowadza wnioski i wypadki z swych poszukiwań, zapewniają jéj najszczytniejsze w literaturze naszéj miejsce, a dla autora dozgonną Słowian wszystkich wdzięczność, albowiem dziełem tém nie tylko umożliwił nam naukę prawa i życia politycznego ludów od Elby do Wołgi rozciągających się, ale nadto położył niém autor trwałe podwaliny do wzniesienia na ważnéj Słowian przeszłości budowy prawnéj, któréj brak dotkliwie czuć się nam daje. Ale nie nam tylko samym zbierać pożądane owoce, korzyści, jakie z wydania historji praw. słowa spłyną na piśmiennictwo i naukę polską. Mamy nadzieję, że dzieło p. W. A. M. tak że względu na wewnętrzną swą wartość, jak niemniéj ze względu na styczność, w jaką je autor z innemi sprowadza ludami europejskiemi, stanie się dla całego uczonego świata pożądaną nowością, i zyska u niego obywatelstwo, na jakie zasługuje każdy trud, podjęty w imię nauki i prawdy. *Dr. Okulicki.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Błeszyński Zdzisław ob. z Sarn nr 414, *Fiszer* Kon. ob. z Zawad nr 476, *Grodzki* Ferd. ob. z Mlęcina nr 556, *Giżycki* Jan ob. z Uściługa nr 413, *Kobierzycki* Michał ob. z Pyszkowic nr 625, *Karski* Alexa. obyw. z Stromca nr 625, *Łączyński* Konst ob. z Przęsławic *Mackiewicz* Gustaw obyw. z Kijowa nr 601, *Miniszewski* Fran. ob. z Witówka nr 600, *Niemierycz* Michał ob. z Mazewa nr 486, *Podkoński* Fran. oby. z Boryszewa nr 584, *Trzciński* Seweryn ob. z Jedlińska, *Zawadzki* Józef ob. z Antopola nr 393.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gedymin Ign. ob. do Rzeczniowa, *Grabiński* Adam ob. do Radomia, *Jelski* Józef ob. do Sobień, *Kożuchowski* Alexander obyw. do Płocka, *Kisielnicki* Józef ob. do Sobień. *Koitkowski* Winc. referendarz stanu do Borzęcina, *Lemański* Edw. ob. do Zagórza. *Lewiński* Herman kup. do Włocławka, *Łempicki* Romuald ob. do Strachówka, *Opacki* kapitan do Wilna, *Starzyński* Hen. ob. do Korytnicy, *Tarnowski* Gustaw hr. do Łabunia, *Wielopolski* hr. do Kalisza, *Włodek* Hipo. ob. do Kargoszyna, *Skórzewski* Zyg. hr. do Poznania, *Wentzel* Karol dyrektor muzyki do Wrocławia.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 12 Marca 1857 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	70	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	$44^1/_2$	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	69	—	—
" " " z roku 1855			104	19	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	$37^1/_2$	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	26	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	25	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	80	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	93	15	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 80
od listów zastawnych kop. $13^1/_3$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 2 kop. $5^5/_9$

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE
z dnia 12 Marca 1857 roku.

	od rsr.	kop.	do rsr.	kop.
Pszenica wyborowa	6	45	—	—
" średnia	5	70	—	—
Żyto	3	$22^1/_2$	—	—
Groch polny	3	75	—	—
" cukrowy	4	80	—	—
Gryka	3	—	—	—
Jęczmień	3	30	—	—
Owies	2	62	—	—
Mąka pszenna k.	7	80	—	—
Kasza jaglana k.	6	—	—	—
" grycza. zwy. g.	—	28	—	—
" " drob. g.	—	48	—	—
Słomy fura zwyczajna	3	15	—	—
Drzewa sosn. sąż.	7	50	—	—
Kartofli k.	1	25	—	—
Okowita bez akcyzy g.	—	$47^1/_2$	—	—
Siano, cetnar	—	90	—	—

TEATR WIELKI. Jutro: .....

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Marca 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*